

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRYŚCJANSKIEJ
POLSKIEJ
DEMOKRACJI.



WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA
BIBLIOTECZKA W.P.

„WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA N.B.P. PAN NASZ „SPRAWIEDLIWOŚĆ,
I DLA JEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDA I ZGODA.”



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Dlaczego Galicya jest biedną?

W którąkolwiek stronę zwrócimy słuch nasz — kogokolwiek zapytamy o powodzenie, zewsząd dochodzą nas tylko skargi i narzekania! Niema stanu ani człowieka, któryby nie użalał się na jakiś brak lub kłopot, lub nie wyrażał żądań polepszenia swego losu.

Weszło już u nas w zwyczaj i jakiś brzydki nałóg, że się wiecznie narzeka nie tylko na nędzę i biedę i zacofanie naszego kraju, ale ponadto to wszystko złe przypisuje się „złym ustawom, złej gospodarce i złemu rządowi” — szlachty i panów.

Zwyczaj ten wprowadzili przede wszystkim socjalni demokraci, a w ostatnich latach ludowcy — i doprowadzili do tego, że kto inaczej mówi, ten już uchodzi za zdrajcę, nieprzyjaciela ludu, a obrońcę rządu.

Nikt nie pomyśli o tem, że w ten sposób poniżamy najbardziej samych siebie — a wrogom naszym niejako sami podsuwamy, aby nas nazywali: „głupim i niegospodarnym narodem, który nie wart lepszego losu — i potrzebuje nad sobą obcej opieki.”

Nikt też nie troszczy się o to, aby zbadać jak jest właściwie, a tem mniej, aby poznać przyczyny, dlaczego Galicya nasza jest może rzeczywiście pod niejednym względem biedniejsza niż inne kraje.

Z tego to powodu chcemy dziś zwrócić uwagę wszystkich Czytelników na to, jaki jest właściwie stan majątkowy w Galicyi — a zarazem zbadać, czy prawdą jest to, co mówią niektórzy Niemcy austrijaccy, że oni muszą płacić na Galicyę, i że Austria niema z Galicyi żadnego pożytku, tylko że nasz kraj jest ciężarem dla Austrii?

Po czem możemy poznać majątek jakiegoś kraju? Odpowiedź na to łatwa. Majątek kraju poznajemy z jego budżetu, czyli ze zestawienia dochodów i wydatków; tak samo jak majątek gminy lub kupca i gospodarza poznajemy z rocznego obrachunku jego dochodów i wydatków.

Rząd przedkłada co roku parlamentowi, jakie są wydatki i dochody państwa — i z tego budżetu państwowego dowiadujemy — ile rząd ma corocznie z Galicyi dochodu, ile na Galicyę wydaje rocznie — i ile z tych dochodów pozostaje mu na czysto w kasie wiedeńskiej.

ЛІВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР

№ 11-

Otóż najpierw ogólny rachunek przedstawia się tak:

Dochodów z Galicyi ma rząd **156** milionów. Na urzędy i inne wydatki daje 86 milionów. Na czysto ma z Galicyi dochodu **70** milionów!

A teraz uważmy, jeżeli rząd może co roku wyciągnąć z Galicyi sto pięćdziesiąt sześć milionów koron, to jużci kraj sam w sobie nie jest taki ubogi — a więc nie jest u nas tak źle, jak to zawsze krzykacze starają się przedstawiać.

Jużci, to prawda, że wyciąganie z nas takiej olbrzymiej kwoty jest zdzierstwem, lecz zdzierstwo możliwe tam tylko, gdzie coś jest — bo goły nie boi się rozboju.

Prawdą jest dalej, że gdy rząd zedrze z nas tyle milionów, to zostaje obywatelom tak mało, że muszą odczuwać biedę i niedostatek — i dlatego przeciw takiemu nakładaniu ciężarów, powinniśmy się bronić, a to tembardziej, że ta opieka nad nami Austrii nie warta tego, abyśmy płacili za nią aż 70 milionów!

W tej sprawie mogą i powinni posłowie dążyć do tego, żeby ucisk podatkowy był mniejszy. Lecz nie we wszystkim da się to zrobić.

Są bowiem podatki, które obowiązują w całym państwie austriackim, a nie ma ani jednego takiego podatku, któreby Galicya płaciła osobno i sama jedna. Są niektóre podatki, które nas mogą bardziej dotykać, jak n. p. podatek od wódki, lecz i podatek od wódki jest jednakowy, w całym państwie. A zatem i to niesłusznie twierdzą socyalni-demokraci i okłamują ludność, twierdząc, że Koło polskie, czy polscy posłowie winni, że podatki są „w Galicyi“ wielkie.

Galicya ma *takie same* podatki jak inne kraje i posłowie polscy nie mogą tego zrobić, aby Galicya miała mniejsze podatki, niż są w innych krajach Austrii.

Ażeby zaś podatki były mniejsze w „całej“ Austrii, to o to socyalni-demokraci mogliby skuteczniej niż Koło polskie się postarać, bo w Kole jest posłów 70, a socyaldemokratów jest 90 i są między nimi Niemcy, Czesi, Rusini, Polacy — więc niech

się porozumieją i żądają zniżenia podatków — a Koło polskie pewnie nie przeszkodzi im w tem staraniu.

Ostatecznie z tego cośmy powyżej powiedzieli wynika, że pierwszą i główną przyczyną, dla czego kraj nasz jest biedny jest to, że musimy Austrii zapłacić w podatkach sto pięćdziesiąt sześć milionów, podczas gdy na potrzeby Galicyi wystarczyłoby tego połowa, bo 86 milionów. Tamte zaś 70 milionów zabiera Austriya na swoje nie na nasze potrzeby.

Że tak jest, przekonuje nas zestawienie dochodów Austrii z poszczególnych krajów, które za pismem wiedeńskim, podaje „Słowo polskie“:

Dochód państwa z krajów

wynosi	milionów	koron
z Galicyi		70·0
„ Czech		196·2
„ Austrii niższej		186·2
„ Moraw		92·9
„ Styryi		26·7
„ Tyrolu		6·9
„ Austrii wyższej		30·0
„ Wybrzeża		17·9
„ Bukowiny		3·6
„ Ślązka		23·2
„ Dalmacyi		4·8
„ Krainy		2·3
„ Karyntyi		5·1
„ Salzburga		6·9

Są jednakże podatki — które tylko *ten płaci co chce*, bo przymusu na ich płacenie nie ma żadnego. Taki jest podatek od wódki, od tytoniu, od piwa, od loteryi, od stempli i procesów. I w tem jest właśnie drugie źródło, czyli druga przyczyna, dla której jest w Galicyi bieda, mianowicie ta, że ludność w Galicyi sama na siebie nakłada te powyższe podatki — i przez to sama uszczupla swoje dochody.

Trzymając się sum pobieranych przez kasy skarbowe w Galicyi, ma rząd dochodu z podatku:

od spirytusu	31,100.000	kor.
„ drożdży prasow.	77.000	„
„ piwa	4,700.000	„
„ cukru	6,700.000	„

„ nafty 10,200.000 „
razem 52 mil. 777 tys. kor.

Do tej kwoty należy doliczyć:

dochód z podatku od wina i moszczu 240.000 kor.
dochód z podatku od mięsa i rzezi 2,200.000 „
dochód z dzierżawy akcyzy we Lwowie i Krakowie 1,270.000 „
dochód z podatku od wyszynku 523.100 „
dochód ze zwrotów etc. 28.800 „

razem 4 mil. 621 tys. 900 kor.

Ogółem z powyższą kwotą wynosi dochód 57 milionów 38 tysięcy, 900 koron.

Dochód ten zmniejsza się o kwotę kosztów i zwrotów, a mianowicie:

koszty administracji w Galicyi 4.100 kor.
„ poboru podatku od wyszynku 8.500 „
bonifikacje dla gorzelni rolniczych około 4,000.000 „
bonifikacje dla funduszów propinacyjnych 2,000.000 „
udział kraju w podatku od spirytusu około 6,000.000 „

razem 12 mil. 12 tys. 600 kor.

Dochód czysty z tych źródeł wynosi więc około 45 mil. 26 tys. 300 kor.

A zatem za *napoje*, wódkę, piwo itd. płacimy rządowi dobrowolnie przeszło 36 milionów!

Monopol soli i tytoniu.

Dochód państwa ze sprzedaży soli galicyjskiej wynosi 17,308.790 kor.
Dochód państwa ze sprzedaży tytoniu w Galicyi wynosi 35,72.400 „

razem przychód roczny wynosi 52,281.190 K.

Dochód ten zmniejsza się o koszt wyrobu, a względnie fabrykacji i sprzedaży, a mianowicie:

Koszty administracji i produkcji soli w Galicyi wynoszą razem 4,511.400 kor.
Koszty sprzedaży soli „ „ „ 1.814.240 „
razem 6,325.640 K.

Dochód czysty z monopolu soli wynosi więc 10 mil. 983 tys. 150 K.

W wydatkach na sprzedaż soli mieści

się kwota 1 mil. 520 tys. koron, wyjednaną przez Koło polskie jako bonifikacja dla Wydziału krajowego naniżenie ceny soli i lepsze opakowanie.

Koszta nabycia, fabrykacji i administracji tytoniu, wynoszą w Galicyi 12 mil. 606 tys. 20 koron.

Koszta sprzedaży tytoniu w Galicyi wykazuje budżet w sumie 476 tys. 100 koron, zatem więc koszt monopolu tytoniowego wynosiły w naszym kraju koron 13 mil, 82 tys. 120 K., a dochód czysty z tytoniu i cygar, wynosi 22 mil. 299 tys. 70 koron.

Loterya i czynsze.

W r. 1908 wynosił dochód z tego źródła w Galicyi 3 mil. 402 tys. 72 koron, dochód czysty z *loteryi* 1 mil. 500 tys. kor.

A teraz porachujmy wszystko razem:

Płacimy Austrii dobrowolnie:

a) za napoje 36 milion.
b) za tytoń 22 „ „ „
c) za loteryę 1 mil. 500 tys.
d) za stemple (procesy) 6 mil. —

Zatem razem 65 mil. 500 tys. K.

I czy wobec tego można się dziwić, że Galicya jest biedną — czyli że nam na rzeczywiste potrzeby zostaje bardzo mało!

Dom polski w Wiedniu.

Wielkie i bardzo doniosłe dzieło dla dobrej sprawy polskiej i rodaków zamieszkujących to miasto, doprowadzono do skutku w ostatnim czasie.

Kupiono nareszcie po długoletnich namysłach, naradach, projektach, kamienicę na „Dom polski“ w Wiedniu.

Zasługa w tem ks. Juliana Łukaszkie-wicza, który czynem umiał zachęcić niektórych rodaków do datków na ten cel, i zebrawszy pewien fundusz, zakupił kamienicę 4-piętrową — mającą około 300 sążni gruntu na rzecz: „Polskiego Towarzystwa Szkoły ludowej w Wiedniu.“

Nowemu „Domowi polskiemu“ życzymy tymczasem z całego serca: Szczęść Boże!

Niebywałe nieszczęście we Włoszech.

Trzęsienie ziemi, które w dniu 28 grudnia 1908 zdarzyło się w Sycylii, wyspie leżącej na ostatnim krańcu południowych Włoch, było tak straszne, że za ludzkiej pamięci jeszcze się nigdy coś podobnego nie zdarzyło na całej kuli ziemskiej.

Bywały już i za naszych czasów straszne trzęsienia ziemi, które obracały w gruzy wielkie i ludne miasta, jak Lizbonę, stolicę Portugalii, S. Francisco, Mont Pele. — a w Austrii zrujnowały znaczną część miasta Lublany. Lecz to ostatnie trzęsienie ziemi przechodzi grozą i rozmiarami wszystkie dotychczasowe znane, lub w historii dawnych czasów opisywane klęski.

Trzęsienia ziemi trwają zwykle krótko, po parę sekund lub minut, a i te krótkie wystarczają, aby całe miasto rozsypać w gruzy.

Trzęsienie zaś ostatnie trwało, z przerwami, niecałe półgodziny — lecz ten czas wystarczył, ażeby całe wybrzeże z ludnemi miastami zamieniło się w straszne rumowisko, i grób dla setek tysięcy ludzi.

Dziś już wszyscy wierzą i wiedzą, że pod gruzami rozburzonych miast, miasteczek i wiosek, utraciło życie przeszło **dwieście tysięcy ludzi**, a zmarniało kilkanaście tysięcy milionów ludzkiej pracy i mienia.

Nie zbior jednoroczny, jak u nas w tym roku, ale to co zbierały, gromadziły i budowały długie pokolenia, to wszystko zginęło w tej jednej półgodzinie — a nawet nie została ziemia, czyli ten grunt na którym stały miasta i wioski, bo równocześnie wzburzone trzęsieniem morze, uderzyło falami, 50 metrów wysokimi na brzegi i osady, i zmietły je bez śladu! Cała postać wyspy została zmieniona!

Zaprawdę ogrom nieszczęścia które dotknęły Włochy, jest tak olbrzymi i przerażający, że każde serce ludzkie drży od wzruszenia i zdumienia.

Wobec tego, co się tam stało, to nasze klęski, powodzie i straty maleją do rozmiarów jakiejś dziecinnej psoty — i my

możemy tylko dziękować Bogu, że żyjemy na takiej części ziemi, gdzie wprowadzie często zimno i mokro, chłodno i głodno, gdzie nie ma włoskich piękności i ciepła, i cytryn i pomarańcz i fig i winogron — ale gdzie przecie jesteśmy bezpieczniejsi od takich straszliwości, jakie obecnie działy się w Sycylii.

Podajemy tu tylko niektóre opisy tych okropności, podawane przez telegramy i listy nadsyłane do gazet:

Opis wypadków.

„Pierwsze najsilniejsze trzęsienie ziemi trwało dwadzieścia trzy sekundy, towarzyszyły mu straszne zjawiska w powietrzu. Niebo wyglądało chwilami jakby olbrzymie ognisko, błyskawice migały bez przerwy. Zdawało się, że ziemia wzruszyła się do najgłębszych posad.

Mieszkańcy Messyna spali snem spokojnym, gdy zaskoczyło ich nieszczęście. Trzęsienie ziemi zbudziło ich ze snu, a przerażenie było tak wielkie, że o ubieraniu się nikt już nie myślał, wszyscy na pół ubrani wybiegli z walących się domów, spiesząc w stronę portu i pól zamiejskich. Kto padł na drodze, był zgubiony, albo rozdeptywały go pędzące tłumy, albo ginął pod gruzami coraz bardziej walących się domów. Na ulicach bliższych wybrzeża stała woda po kolana, w całym mieście zapanowały ciemności, rozświecane tylko płomieniami palących się domów. Wybuch w gazowni miejskiej zwiększył jeszcze rozmiar klęski, szereg domów stanął w płomieniach, pożar podsycany silnym wichrem szerzył się z niezmierną szybkością.

Jeszcze straszniejsze było działanie trzęsienia podmorskiego, które nastąpiło niebawem po pierwszym wstrząśnieniu ziemi. W zewnętrznym zbiorniku portowym wzniósł się nagle słup wody, wysokości 50 metrów i runął na niżej położone części miasta. Najprzedniejsze przedmieścia Messyny, Ganzirro i Foro zostały poprostu zmyte z powierzchni ziemi, wille wraz z mieszkańcami zniknęły w falach morza, które pochłonęło cały pas wybrzeża. W dzielnicach tych mieszkań szereg najwybitniejszych oso-

bisto
mied
dani
cyi

willi
Pigr
tygo
czył
gma
gruz

tłum
gors
nek

wiad
minu
got
wier
rzuci
okre
się
chwi
niezl
posp
czyna
doch
Wida
wśró
raja
Żegl
skie
dzo

narzy
domu
sześć
labria
co M
a po
Domy
miast
mniej
zwłas
równi
gnara
W ka
ciężni

F
do K

bistości Messyny, wszyscy prawie zginęli, między innymi arcybiskup Derrico, komendant brygady, generał Costa, dyrektor policji i inni.

Rozgrywały się rozpaczliwe sceny. W willi Pignatelli zginął pod gruzami książę Pignatelli z młodą żoną, którą dopiero przed tygodniem poślubił. — W koszarach zaskoczyło trzęsienie ziemi śpiących żołnierzy, gmach runął i pogrzebał ich wszystkich pod gruzami, zanim mogli pomyśleć o ucieczce.

Równocześnie w zniszczonem mieście tłumy bandytów, zbiegłych więźniów i najgorszych ludzi portowych rozpoczęły rabunek wśród ruin.

Kapitan łodzi torpedowej „Saffo“ opowiada następujące szczegóły: O godz. 5 minut 20 usłyszeliśmy nagle straszne bulgotanie w głębi morza. Równocześnie powierzchnia morza wzniosła się w górę i rzuciła na siebie znajdujące się w porcie okręty. Skutek był straszny, morze pokryło się mnóstwem szczątków. — W tej samej chwili rozległ się w mieście obłkańczy głos niezliczonych tłumów. Załoga torpedowca pospieszyła na ląd, gdzie już płomień zaczynał swe dzieło. Z płonących domów dochodziły jęki rozpacz i przeraźliwe krzyki. Widać było rabusiów, wałęsających się wśród nawpół zburzonych domów i obdzierających bez litości zmarłych i rannych. — Żeglarze włoscy, wspólnie z załogą angielskiego okrętu handlowego, wyratowali bardzo wielu ludzi z płomieni. Jeden z marynarzy angielskich wdrapał się do płonącego, domu i na linie spuścił z piątego piętra sześć osób. Drugie miasto Reggio di Calabria ucierpiało niemal w tej samej mierze, co Messyna. I tutaj zawaliły się koszary, a pod gruzami zginęli wszyscy żołnierze. Domy prawie wszystkie zniszczone, natomiast liczba ofiar jest, jak się zdaje, znacznie mniejsza. W wielu innych miejscowościach zwłaszcza nadbrzeżnych wyrządziło trzęsienie również olbrzymie szkody zwłaszcza w Bagmara, Palmi, Pietra, Neve, Groia i Mawo. W każdej z tych miejscowości zginęło przeciętnie od 500 do 1000 ludzi.

Pewna pani, która przybyła z Messyny do Katanii i sama uległa lekkiemu zresztą

okałeczeniu, opisuje swe wrażenia w sposób następujący:

— Jednem tylko słowem „piekło“ — oddać mogę przeraźliwe uczucie scen straszliwych, których widownią była Messyna. Gdy pierwsze wstrząśnienie nastąpiło, spaliśmy wszyscy. Obudził nas gwałtowny huk chwiejących się i padających na ziemię sprzętów. Po chwili wyrzuceni zostaliśmy z łóżek. Wybiegliśmy na ulicę nie zważając na deszcz ulewny. Przeraźliwe wołania o pomoc rozlegały się ze wszystkich stron. Zdawało mi się, że utraciłam władzę ruchów, że dotknęła mnie zimna ręka śmierci. Brat mój i siostry, które stały tuż przy mnie, zdołały przywieść mnie do przytomności. — Poszłam za nimi, tłumiąc ból spowodowany stłuczeniem od przewracających się mebli. W zupełnem oszołomieniu wydobyliśmy się przecież w końcu na bezpieczne miejsce. Wyrzuceni wprost z łóżek, szliśmy ulicą tylko w koszulach, przerażenie było tak wielkie, że nie zwracaliśmy nawet na to uwagi. Na ulicy otoczyły nas tłumy, równie jak my uchodzące przed śmiercią. Wydawało się nam, że wszystkie domy wałęsały się na głowy, przeraźliwy huk morza potęgował obłądną trwogę. Tak będzie wyglądał chyba koniec świata.

O wrażeniu, jakie trzęsienie ziemi czyniło **na morzu**, opowiada kapitan włoskiego parowca „Washington“: Było 20 minut po godzinie 5. Nagle w drodze do Messyny w pobliżu już cieśniny, „Washington“ okręt zadrżał. Zdawało się, że pękła śruba. Przypuszczałem, że za chwilę okręt pójdzie na dno. Równocześnie gęsta mgła otoczyła statek tak, że wieża morską Messyny i wybrzeże kalabryjskie zniknęło mi z oczu. Między godziną 5 minut 25 a 6 minut 45 naliczyłem pięć silnych wstrząśnień.

O godz. kwadrans na 9 zbliżyła się do „Washingtona“ jakaś łódka. Siedzący w niej ludzie wołali do mnie o pomoc, krzycząc, że cała Messyna leży w gruzach. Przy wjeździe do cieśniny, widziałem pływające po wodzie szczątki potraskanych łodzi, mebli i wszelkiego rodzaju sprzętów. Wszędzie widać było ślady strasznego zniszczenia. „Washington“ spotykał ciągle

wzdłuż wybrzeża łódzie, z których dochodziły rozpaczliwe wołania o pomoc. W pobliżu Gazziri pojawił się na morzu delegat burmistrza i oświadczył, że w Gazziri znajduje się 1000 trupów i 500 rannych.“

Szkody wyrządzone trzęsieniem.

Oprócz miasta Messyny zniszczone zostały: Reggio, Palmi i Katania i wszystkie miejscowości, sąsiadujące z niemi, mianowicie: Ali, Zafferana, Pedara, Vizzini, Viagrande, Maletto, Belpassa, Caltagirone, Mirabella, Acireale, S. Giovanni di Giare, Riposto, Augusta, Floridia, Noto, Chiaramonte, Gulfi, Vittoria, Terranova, Mineo, Palermo, Marianopoli, Cattolica, Patti, Barcelona.

A na drugim brzegu morskim, w samych Włoszech, w prowincyi Kalabrii zostały zniszczone: Anoi, Casoleto, Dellanova, Ferdeto, Laureana, Maropati, Melicuccia, Rosarno, San Procopio, Seminara, Sinopoli, Terranova, Varapodio, San Pier Fedele, Kalatro i wiele innych.

Dzienniki rzymskie donoszą, że ilość ofiar dochodzi do olbrzymiej cyfry 200 tys.; w samej Kalabrii zginęło 20 tys. osób, a na prowincyi jest 20 miast zniszczonych.

Na wieść o tem nieszczęściu chciał Ojciec św. wyjechać do Sycylii — ale nie chciano go puścić i skłoniono lekarza, aby mu zabronił wyjazdu, Papież ofiarował milion lirów i odstąpił szpital św. Marty dla rannych i zapowiedział, że odwiedzi osobiście chorych w tym szpitalu. A gdy mu przedstawiono, że papież nie może wstępować na włoską ziemię poza Watykanem powiedział, że „obowiązek miłosierdzia“ nie może uszczerbku uczynić jego prawom — a więc idzie przed polityką.

Oboje Królestwo włoscy zwiedzili zniszczone okolice i pocieszali osobiście bezdomnych i rannych, co w całym kraju wzbudziło dla rodziny królewskiej wielki szacunek i uznanie.

Na ratunek przybyły okręta wszystkich narodów i wojsko. — Udało się niektórym ludzi odgrzebać; między tymi był wspomnianego arcybiskupa.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki).

Czytamy w pismach włoskich, że po nieszczęściu, spowodowanem trzęsieniem ziemi, cała reszta ludności sama ofiarowała się płacić rządowi 2 procent dodatku do wszystkich podatków, a nadto ogłoszono w kraju całym żałobę, odwołano wszystkie zabawy i teatru, a Papież a za nim wszyscy bogacze, banki, rodzina królewska itd. złożyli wielkie sumy na poratowanie nieszczęśliwych i powetowanie poniesionej szkody.

U nas w Galicyi ten rok przyniósł wprawdzie nie tak straszne i wielkie szkody i straty — ale bądź co bądź mieliśmy klęskę największą, jaką pamiętamy — zniszczało przeszło 300 milionów majątku.

Tymczasem nadszedł ostatni dzień roku, tak zwany dzień czy wieczór Sylwestrowy — i o dziwo! We wszystkich miastach i miasteczkach — a także w wielu bardzo wioskach bawiono się całą noc szalenie — bez opamiętania!

Lwów chciał widocznie jako stolica kraju stać na czele także w zabawie. Oto jak „Słowo Polskie“ opisuje „noc sylwestrową“ we Lwowie:

„Tylko na Sylwestra jest we Lwowie zabawa ogólna, powszechna i prawdziwa.

Przy zmianie roku bawi się wszystko, co żyje, a nie jest jeszcze całkiem połamane lub zwichnięte, bawi się każdy bez względu na wyznanie, narodowość i pleć i bez względu na to, czy za swoje pieniądze, czy za obce. Ma już to do siebie noc sylwestrowa, że wyciąga z domu nawet paralityków beznadziejnych, którzy bodaj idą patrzeć jak się inni bawią.

Przepełnione były wszystkie lokale stowarzyszeń, wszystkie sale zabaw, wszystkie kawiarnie i restauracje, w których szampań lał się takimi strumieniami, że gdyby był wodą dobrostańską, magistrat lwowski osobnymi afiszami wezwałby mieszkańców, aby jej nie marnowali, ale że to był tylko szampań, więc lano go niemiłosiernie, bo zabawa sylwestrowa była szeroka.

Punkt najświetniejszy był na teatralnej reducie „japońskiej” w sali Filharmonii na dochód Wzajemnej pomocy artystów teatru miejskiego. Wielką salę Filharmonii i estradę przystrojono w maszty, palmy, draperye, wachlarze, parasolki i lampiony japońskie, że tłumy gości miały się czem zachwycić przez noc całą, choćby nie było zresztą żadnego programu.

Za stolikami z szampanem, zajęły miejsca najpiękniejsze panie z teatru z panią Bohuss Heller na czele w bajecznych ubraniach, dla których opisanie, trzeba być krawcem, artystą, mecenasem sztuki, malarzem i specjalistą od sukien damskich.

Z uderzeniem godziny 12. nastąpiła w sali tak, wielka ciemność, że goście wołali: więcej ciemności! Poczem na znak dany przez mistza ceremonii p. Webersfelda: „Niech się stanie jasność” nastąpiła znowu ciemność, tym razem fioletowa, żółta i niebieska naprzemian i rozpoczął się piękny pochód Japończyków na święto wiśni w Tokio. — Tamtamy, wojsko, marynarka, konnica, cywile, gejsze, kwieciearki, lektyki i sam Mikado ze switą, złożyły się na długi ugrupował się po bokach sali. Sam Mikado ogłosił nadejście nowego roku, o czem przedtem nie wiadano, chór powitał go radosną pieśnią, a piękne i najmłodsze gejsze rozpoczęły taniec z „parasolkami”, odtańczony zgrabnie jak to tylko one potrafią.

Tak się bawił Lwów, a za nim Kraków, Tarnów i t. d., skończywszy zapewne na Chrzanowie i Kulikowie.

Nie jesteśmy przeciwnikami zabaw i rozrywek, ani nawet tańców — a nieraz musimy się narażać tym księżom zbyt surowym, którzy niewiadomo gdzie wyczytali nowe przykazanie, zakazujące „tańców” w „chrześcijańskich” stowarzyszeniach. albo w „niedzielę”. Takiego przykazania nie ma, chyba że jest się tego zdania, jakoby inne były przykazania dla „panów” a inne dla „chłopów”. Nigdyśmy bowiem jeszcze nie słyszeli, aby który ksiądz lub biskup zakazał „zabawy tanecznej panom” po miastach lub dworach, owszem na takich za-

bawach widzieliśmy nieraz księży, prałatów i biskupów. Zatem mogą chrześcijańskie stowarzyszenie urządzać zabawy taneczne, a to tak w niedzielę po południu, jak w dnie powszednie.

Lecz jak we wszystkim, tak najbardziej w zabawie, powinna być zachowana właściwa miara i uczciwa przyzwoitość. Zbytek tedy wszelki, a zwłaszcza taki nadmierny, szalony, oraz zabawy do szału i aż na śmierć, (bo często kończą się chorobą i śmiercią) powinny ustać, zwłaszcza w naszym kraju, w którym co żyje, narzeka na biedę; w kraju, w którym w tym roku setki tysięcy ludności równocześnie głoduje i narażone są na niebezpieczeństwo tyfusu głodowego!

Nierozsądkiem byłoby żądać od społeczeństwa, ażeby się nie bawiło, lecz obowiązkiem jest wszystkich wpływać na to, ażeby zabawy nie były zbyt kosztowne i szalone! Obowiązkiem zaś Sejmu jest, ażeby nareszcie został wprowadzony podatek krajowy od zbyt kosztownych i zabaw!

Będzie wojna czy nie będzie? Oto pytanie, który każdy prawie stawia, zwłaszcza gdy przychodzi do redakcyi, która powinna wszystko wiedzieć. Niestety! Nie ma zdaje się redakcyi na świecie, w którejby na to pytanie umiano dać stanowczą odpowiedź. Lecz mało powiedzieć, że redaktorowie nie są w stanie na to odpowiedzieć, zdaje się, że ani w ministerstwach wojny, ba i w gabinetach monarchów, od których dziś jeszcze głównie zależy rozstrzygnięcie o wojnie i pokoju — tak samo nie wiedzą jeszcze dziś stanowczo, czy będzie pokój czy wojna.

To pewne, że na pozór wydaje się, iż nikt nie chce wojny, oprócz Serbów i Czarnogórców, którzy otwarcie mówią, że im wszystko jedno i że tylko wojna może im przynieść pożądane i potrzebne korzyści.

Lecz któż zgadnie, czy Serbów i Czarnogórców nie podnieca do wojny ktoś trzeci, n. p. Anglia, której król zdaje się nie dla samej zabawy pracować nad tem, aby Niemców wraz z Austryą otoczyć czwórprzymierzem: Anglii, Francji, Rosyi i Włoch.

Głosy z kraju.

Życzenia z za oceanu.

Na radosne dni Narodz. Boż. i nadchodzący Rok nowy, przesyłam Tobie, najukochańszy nasz księżu Redaktorze, ojciec ubogich, połączonych sercem i duszą pod sztandarem chrześcijańsko-ludowego stronnictwa, — życzenie najserdeczniejsze, by Ci Pan Jezus na ten nędzny świat dla miłości ku nam zesłany, dał błogosławieństwo swoje i ten pokój jakiego świat dać nie może; niech Cię krzepi łaską swoją w tej żmudnej pracy redakcyjnej, poselskiej i innej tak rozlicznej, podjętej z trudem dla podźwignięcia z ciemnoty i nędzy pracującego ludu, uspiołego jeszcze i gnębionego jarzmem wielorakiego ucisku.

Wszystkim też gorliwym i zacnym pracownikom w Redakcyi, najmilszej dla nas chudobnych i wyrobników, niech to Boże Dziecię błogosławi, równie jak i posłom naszym. Niech rozszerzy zgodę i miłość w gminach, parafiach, rodzinach, w polityce, w sejmie, parlamencie, urzędach, stronnictwach. A złym, pysznym, zaprzańcom, chciwym, przewrotnym, niech da upamiętnienie! —

A i do was się tu zwracam, kochani poeci nasi i pisarze artykułów do naszej gazetki. Tobie drogi druhu, sąsiedzie i kolego, Józefie Nocku, ja rzucony ręką przeznaczenia, na drugą półkulę, osamotniony nieszczęsnem zerwaniem małżeńskiego pożycia, straciwszy ostatnią siostrę, a rozłaczwszy się, może na zawsze, z jedynym bratem, szlę Ci stąd naprzód życzenie pociechy po śmierci matki, która Cię zrodziła na pożytek i pokrzepienie braci, których artykułami swymi i poezjami oświecasz i ku dobremu pociągasz. Niech Cię wspiera światłem swoim ten Syn Boży, niech Ci szczęści w gospodarce, w życiu rodzinnem, obcowaniu z sąsiadami i w pracy piórem dla korzyści czytających. A Tobie też równie, drugi poeto ludowy, drogi Janku Kucharczyku z Bugaja, życzę spełnienia własnych Twych pragnień we wszystkim,

czego życzysz sobie w pracy rolnej, pisarskiej, w której walczysz ze złem wśród narodu naszego, w zdrowiu i pożytku szczęśliwym z Twą Magdusią kochaną.

Przyjmijcie te serdeczne życzenia od opuszczonego na obczyźnie przyjaciela i cieszymy się wszyscy Narodzonem Dzieciątkiem, które na świat przynosi pokój, siłę i odrodzenie.

Wasz brat Antoni Wadas

w Glassport w Półn. Ameryce.

Śmieszna zapomoga dla rolniczego żywego inwentarza!

Kochana Redakcyo! W imieniu naszej wioski piszę i proszę Sz. Red., aby raczyła ten artykuł umieścić w naszej miłej gazetce, bo pragnę, aby nasi Bracia rolnicy wiedzieli, jakie my w powiecie Niskim dostajemy zapomogi dla utrzymania chudoby. Czy tak się dzieje i w tych powiatach, które prawie doszczętnie zostały zniszczone?

No, jakby tak, to żydzi tam za darmo wszystką rogaciznę wyjedzą. I u nas za bezcen ją biorą, a mięso drogo sprzedają. Mówi przysłowie, że mądry obiecuje, a głupi się raduje. I tak jest. Gdyż po wszystkich katastrofach, które nawiedziły bogatą w żydów Galicyę, nie będzie ani bydła czem utrzymać. Pan Namiestnik dał do wiadomości, aby rolnicy bydła za bezcen nie sprzedawali, bo dostaną grys na wyżywienie.

Powtórzyły to czasopisma i okólniki starostw. Za niejaki czas przychodzi na papierze, że ile kto chce grysu po niższej cenie (t. j. 8 kor. za cetnar metryczny,) niech się zgłasza. Więc kilku się nas podało; a inni nie chcieli, bo mówili, że to przyjdzie trochę piasku! Później zaś przychodzi ze starostwa, by gmina przysłała spis tych, co mają więcej nad pięć sztuk bydła. Ludzie zaczęli gwarzyć, na co taki spis? mówią, pewnie ci co mają dużo bydła, dostaną grys, a kto mało, nic! Lecz nikomu do dziś grys nieprzysłałi, podobno młyny się popsęły, ale na maj naprawią, a w czerwcu przysłać grysik bydłu.

A teraz przysłałi soli dla bydła. Więc zwołani członkowie schodzą się do wójta

po to lekarstwo dla bydła. Wójt daje do wiadomości, że sól należy się od jednej do pięć sztuk; a kto ma więcej, to dla niego nie dostaje. Pytam dlaczego? Wójt odpowiada, że wszystkim, co mają bydła 5 sztuk, nigdy się sól nie należała; ale teraz uwzględnili i wszystkim do 5 sztuk bydła dają.

Posłuchajcie Bracia rolnicy, jaki to śmieszny niezrozumiały rozsądek! Przecie myślę, że sól nie na wyżywienie, ale raczej na uzdrowienie bydła w mokrym roku, w którym to pasza była niezdrowa, i w jelitach legnie się robactwo, więc sól może na owe działać. A tu jaśnie panowie dają na 5 sztuk — a kto ma więcej to zdrowe, więc nie potrzeba mu lekarstwa! Naprawdę, że to nie z naszych bogatych żup solnych, ale jak z apteki przysłano aż po półszosta funta! Zapewne musi być jak krople używane. — A jak masz chłopku więcej jak 5 bydła, to skórę z niego ściągnij, bo panowie myślą, że bardzo jesteś bogaty.

Ja z przekonania mówię Wam panowie, że ten co ma jedną sztukę, w dostatku ją utrzyma, a ten co ma coś więcej gruntu, naprzysadzał cieląt, myśląc, że rok będzie żyźny i przetrzyma, a na drugi jaką dziesiątkę długu za nie odda, teraz zawiódł się i teraz głowa dobrze go boli, bo co z niemi zrobić? Ni za darmo żydowi dać, ni go z głodu umorzyć!

Pozdrawiam ks. Redaktora i Braci Czytelników, oraz wszystkich współpracowników.

Wierny stojałowczyk *Klemens Koń*.
z Glinianki pod Ulanowem.

Z powiatu tarnobrzckiego.

Szanowna Redakcyo! Jako długoletni czytelnik „Wieńca-Pszczółki“ i doświadczony w czytaniu różnych gazetek, podaję tu kilka słów o „ludowcach“ czego sam jako wyborca byłem naocznym świadkiem.

I z bolem serca wspomnieć muszę, że choć twojej ks. Redaktorze długoletniej i owocnej pracy, już lat kilkadziesiąt ubiegło, to jednak chłopci po większej jeszcze części ciemni, uporni, do dziś są jednacy. Za twoją ciężką pracę i starania masz tylko

obelgi i wygadywania. Skądże te obelgi wszelkiego rodzaju? Ze stronnictwa Jana Stapińskiego! Stronnictwo ludowe warte pohańbienia, po miasto wspólnie działać, lud organizować, oni umieją tylko lud rozbijać z jedności, aby się sami szarpali, — i w ten sposób sami z tego korzystali. Słowami sprzyjają a czynem zdradzają; staniczków, żydów kieszeń napychają. W roku 1908 przy wyborach sejmowych — byłem świadkiem tego, ile dali nowych kandydatów do sejmu, bo aż dwunastu, chłopów jedynastu, a hrabia dwunastu.

Tak Osowski ludowiec swe głosy układa, — i niby ze wzgardą na hrabiego gada. My Stojałowczycy wszyscy oburzliwie wołamy: hańba tobie! mówisz obłudliwie. Zabrał głos Frankiewicz i nieco poprawia, — lecz p. hrabiego w pamięci zostawia, więc jak myśleli w z gromadzeniu przedwyborczem — tak też uczynili w samym dniu wyboru. My się ułożyli na Wiacka Wojciecha — aby z głosów naszych wynikał pociecha. Już czas jest wielki iść na salę wyborczą — a ludowcy wraz z hrabią z nami kręcą. Wciągnęli nas na salę p. Siżyńskiego — by też co usłyszeć od p. hrabiego. Pan hr. Tarnowski już zadowolniony, — że ma ludowców-lizuniów wiele ze swej strony, bardzo wiele czasu swą mową zabiera, — aż w tem paru z naszych prędko drzwi od strony otwiera, i krzyczą: idźcie oddać głosy! już się odbywają wybory! — Ale policyjanci we drzwiach, już ich w rękach mają i prowadzą od razu zamknąć do więzienia! Lecz na żądanie nasze ledwo ich puszczają — i na salę wyborczą wraz z nami stają. Z wielkiem zadziwieniem my się popatrzyli — że po stronie hrabiego wszystko urządzili. Komisya wyborcza po stronie hrabiego! — O jużesmy nie pewni kandydata swego. Jednak my Stojałowczycy przy swoim obstali, — na Wiacka Wojciecha swe głosy oddali. Lecz po obliczeniu głosów, wielce nas zmartwiło, że na hrabiego $\frac{2}{3}$ trafiło! Tak został wybrany hrabia Tarnowski — jako to zalecił ludowiec Osowski. Więc pomyście bracia! każdy ludowiec w niebogłosy krzyczy

na panów i na hrabiów, a kto ich nie pozna, myśli że to ludzie. — Lecz oni ukryci w największej obłudzie. Gdy u nas na wiecu był poseł Stapiński, — myśleli wszyscy, że to anioł pański. Przrzeka dla ludzi, że wszystko odzyska — tak zbiórki lasowe jako i pastwiska. Lecz poznaliśmy wkrótce jego fałszywość. Po skończonym wiecu z obszarnikiem gości. Zajeżdża forysic Kanarka Rachmiela, — Jasia Stapińskiego do dworu zabiera. Tam gości noc całą, z żydem biesiaduje — znów przeciwną mową na lud wygaduje, by się pochlebić Kanarkowi, — by go kazał odwieść do kolejki. I tak w dniu następnym do kolejki jedzie, — p. Jasio Stapiński po dobrym obiedzie. Koniki Rachmiela wesoło parskają — panu Stapińskiemu żydki się kłaniają. Wysiada z powozu, żydki się gromadzą, — pana Stapińskiego na peron prowadzą. Jako Mesijsza wkoło obstawili, — swych żądań krętacznych wszyscy pewni byli, że ich swoją mową poprze w radzie państwa — aby pewni byli swojego szachrajstwa. Otóż drodzy bracia rozważcie to szczerze, jak to p. Stapiński w obronę lud bierze, krzyczy o biecucie i lud bałamuci — a ze szlachtą, z żydami inną piosnkę nuci. Czas wielki ku temu byśmy się poznali, o jego fałszystwie dobrze pamiętali. — Z poselstwa Jasia skwitować, może sobie „Banku“ i „Wisły“ pilnować. Niechaj sobie płynie aż do Gdańska z swymi — co są w stronnictwie jego, także z posłami. Tam w morzu Bałtyckiem niech się potopia, że sprawę ludową pokrzywili. Żeby nie stronnictwo Jasia Stapińskiego, — nie byłoby w ludzie rozbicia zdrożnego, ale by się wszyscy w jedno połączyli, — w stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, jakośmy zaczęli. Za przykładem tego, o którym wy wiecie. — że dla ludu biednego poświęcił swe życie. On jeden od wszystkich przewodny wybrany, — rzec można — od Boga dla ludzi zesłany. On pierwszy lud biedny z twardego snu zbudził, — na żadne korzyści nigdy się nie łudził. On nie biesiaduje z panem ani z żydem, nieraz za co od nich był okryty wstydem. Jak czcigodny kapłan

w skromnym domku bywał, — w żadne on dostatki nigdy nie opływał. Nie zważając na to, że tak poniżony, — jeździł, pouczał lud na wszystkie strony. Lat 34 niezmiennym zostaje, na żądanie ludu swe rady podaje. O gdybyście ludowcy tą drogą kroczyli, — wielebyście dobrego dla ludu zrobili. Wszak nie zaprzeczycie, że z ramienia jego, zasiedliście krzesła poselstwa swojego. A teraz bezsumienni jakoście postąpili? Przewodcy swego całkiemście odstąpili, i jeszcze obelgi fałszywe rzucacie — jego szczerzej pracy tak się odwzięczacie! Uderzcie się w piersi panowie ludowcy, — żeście odstąpili od bratniej miłości. Postanówcie szczerze, że działać będziecie dla dobra ludu. Tego wam życzymy byście się złączyli — pod sztandar Chrystusowy — spólną pracą usunęli dla ludu ustawy krzywdzące, które w małych grupkach nie umiecie zwalczyć. Niechaj inne narody z nas się nie wysmiewają, niechaj raz szlachetność Polaka poznają. Wtenczas was lud uzna i „Przyjaciela ludu“, nie jak obecnie krzyczy że jest: przyjaciel brudu.

Pozdrawiam Szan. Red., braci czytelników, wasz nieustraszony czytelnik

Adam Pelc w Zbydniowie.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Napad dragonów na „Dom polski“. W niedzielę 3. stycznia urządził „Sokół bielski“ dla swych członków i zaproszonych gości wspólny oplatek z zabawą towarzyską. Po godzinie 12. w nocy wpadło do Domu polskiego 8 dragonów z kapralem od 5. szwadronu na czele między bawiących się gości; a zachowując się wyzywająco, zażądali piwa i wódki. Na łagodne upomnienie ze strony gospodzkiego p. Tlałki, że ani piwa ani wódki im nie da, bo tu nie jest szynk lecz stowarzyszenie, wyciągnął jeden z dragonów pałasz groził nim Tlałce przebić, inny zaś dragon wyciągnął zegarek z podobizną Bismarka i zaczął wychwalać największego wroga

Polaków. Tego już było zebranych za wiele i wyprosili panów dragonów za drzwi na ulicę, przytrzymawszy kaprała aż do nadejścia patrolu. Na ulicy okazała reszta c. k. bandytów całą świetność swego bohaterstwa. Wydobyli bowiem pałaszy i zaczęli rąbać drzwi Domu polskiego i żelazne kraty w oknie, przyczem wybili 6 szyb. Tak drzwi jak i kraty noszą widoczne ślady zapamiętałości dragoniskiej. Odebrany pałasz kaprałski odniósł druż Wolny do koszar. Tymczasem nadszedł patrol i zamiast kaprała zabrać ze sobą, wróciło się dwóch dragonów do koszar, przyniosło kapralowi pałasz — poczem tenże sobie najspokojniej poszedł do domu. Uzupełniając ten opis napadu bandytów w c. k. mundurach dragonisko-austriackich; stwierdzamy, że dragoni poprzednio umawiali się na ulicy przed „Domem polskim“, że „muszą pójść i tych górali wypędzić“, a zatem wpadli w zamiar rozpoczęcia bójki, wychwalając wyzywając Bismarka.

Zaznaczamy dalej, że zawezwany patrol postąpił podobno wbrew przepisom wojskowym, nie zabrawszy z sobą kaprała, przywódcę napastników. Bandyci ci należą do 3. pułku dragonów, stojącego w Krakowie, dokąd też zażalenie do głównej komendy w Krakowie zostało odesłane. Dragoni stojący w Bielsku, rekrutują się z samych Niemców z pod Wiednia i znani są w Bielsku-Białej z awantur i bójek nocnych. Czas najwyższy, aby jakaś silniejsza ręka z tymi bandyckimi rycerzami w c. k. mundurach dragoniskich zrobiła raz porządek. Obywatele z Bielska-Białej dopiero wtedy odczną wolniej, kiedy główna komenda wojskowa sobie tych kulturowych Niemców zabierze i przeniesie choćby do samej stolicy.

— Walne zebranie Związku chrześcijańskich robotników i robotnic, odbędzie się we środę 20 stycznia b. r. na sali „Domu polskiego“ o godzinie 6 $\frac{1}{2}$ wieczór. — Porządek dzienny: „Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.“ „Sprawy z czynności wydziału z roku ubiegłego.“ „Sprawozdanie kasowe.“ „Wybór nowego wydziału.“ „Wolne wnioski.“ Wszystkich

członków uprasza się, aby koniecznie się stawili.

Za wydział

Józef Zemanek prezes.

W razie gdyby o 6 $\frac{1}{2}$ nie było kompletu, odbędzie się walne zgromadzenie $\frac{1}{2}$ godziny później t. j. o godzinie 7. bez względu na ilość członków.

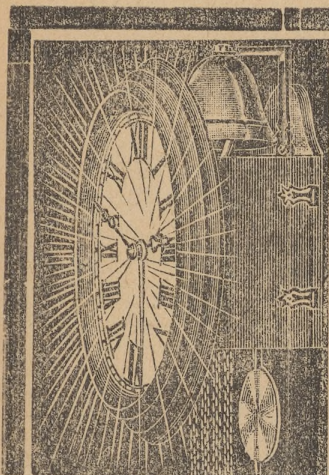
Znów straszne morderstwo popełniono w Porębie-Żegocie koło Alwerni pow. chrzanowski. Oto dnia 2 stycznia wieczór z soboty na niedzielę niewiadomi sprawcy zamordowali w Porębie-Żegocie szynkarkę chrześcijankę, żonę Marcinkowskiego. Marcinkowską zamordowano siekierką, którą morderca uderzył tak silnie, aż jej mózg wytrysnął. Marcinkowska owego wieczora była sama w domu, gdyż mąż jej poszedł był do pobliskiego miasteczka Alwerni. Takie to owoce daje nam socjalna-demokracja z Ignacem Daszyńskim na czele. Winić tu także trzeba nasze władze, które o żadnej ochronie nie myślą. Obecnie z Królestwa dużo ludzi ucieka do Galicji, ale władze o to się bynajmniej nie troszczą, co to za jedni. W Galicji przecież wszyscy muszą mieć miejsce, czy on tam złodziej, morderca, prusak itd.

Grzegorz Skórkiewicz w Trzebini.

Odpowiedzi redakcyi.

Roman Fudala Pantalowice. Za wysłane kalendarze 3 „Cepów“ 2 „Niewiasty“ i „Icek“ należy się 2 kor. 85 h. — a za gazetkę od marca 1908 do 1 stycznia 1909 375 kor. razem 660. kr. — *Targosz Józef Ameryka.* List ostatni otrzymaliśmy, ale bez dolarów; poprzednie listy musiały zaginąć. Wysyłamy kalendarze „Cepów“ i „Niewiasty“, kosztują z przesyłką 150 kr, którą Pan z prenumeratą posiadać może. — *Paweł Lech, Mędrzechów.* 5 koron 27 grudnia 08. otrzymaliśmy, ale nie jako prenumeratę za rok 1909, tylko za rok 1908. Prosimy o wyjaśnienie. — *Stanisław Lasoń, Tamasfalva.* Oba kalendarze „Cepów“ i „Niewiasty“ będą kosztowały z przesyłką 120 kr. Adres zaś taki: „Nowa Reforma“ Kraków. — *Jakób Rodak, Czaniec.* 6 koron na wyrównanie prenumeraty za rok 1908 otrzymaliśmy. Kalendarz „Cepów“ kosztuje 70 hal. — *Jan młodszy w W.* Za dobre słowo, przysłany wierszyk i wiadomości, dziękujemy szczerem: Bóg zapłać. List osobno. Przyjacielowi w Kobylance. Sprawy we Wiedniu zajmę się chętnie i w miarę możliwości po dokładnem jej poznaniu. Gdy gazetka nie nadejdzie w niedzielę, proszę zaraz reklamować — wszak to nie kosztuje nic!

OGŁOSZENIA.



Budzik wieżowy

pierwszej jakości, 30 godzin, bijący całe i pół godziny i z głośnym dzwonkiem budzikowym, pięknie polerowany, w ramach okrągłych w przecięciu 30 cm., tarcza za szkłem, kompletnie z 3 złożonemi wagami i 3 letnią pisemną gwarancją

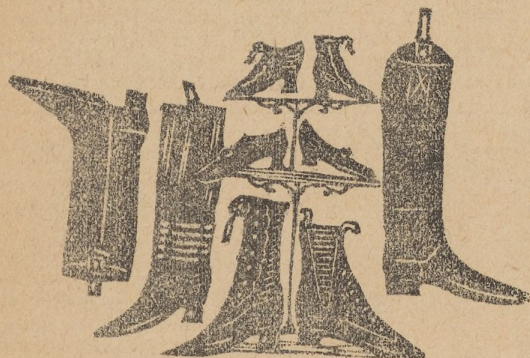
tylko kor. 6-60 tylko

z tarczą świecącą w nocy K 7:20 bez ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniemi nadesłaniem pieniędzy

Hanns Konrad

c i k dostawca nadworny w Brüx Nr. 678 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 300 rycinami posyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie: 10-4



Para butów z rosyjskiej skóry, składanych, tak zwanych „Staperów“ bardzo mocnych, które można nosić przez 2 lata. Cena za parę po: 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 27 i 28 kor. Druga sorta takichże butów z rosyjskiej skóry miękkiej, osobliwie dla kobiet i dziewcząt, bardzo mocnych, które można nosić przez 3 lat. Cena za parę po 10, 11 i 12 koron dla dzieci szkolnych po 7, 8, 9 i 10 Koron.

Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn i parobków po 12, 13, 14, 15 i 16 Koron. Dla kobiet po 8 koron. Dla dzieci szkolnych z tegoż żółtego juchtu po 5 koron.

Czwarta sorta butów zimowych wyścielanych w środku owczym suknem, dla mężczyzn po 12, 13, 14, 15 i 16 koron.

Bracia włościanie i mieszcianie! Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą.“ Żydzi do jarmarkowych butów dają papierowe bransole, jak w nich wejdziecie w błoto, to przyjdziecie do domu boso.

Każdy z całym zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 korony zadatku, oraz miarę nogi ile centymetrów długa i ile centymetrów szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, a także sznurowane i na guzikach po 10, 11 i 12 kor. za parę, poleca

Aleksander Kopacz, Wyżny Strutyn

poczta Roźniatów (Galicya).

Najpożyteczniejszym podarkiem na gwiazdkę

Singera

maszyny do szycia okazały się
najlepszymi i w rzeczywistości
są najtańsze.



Singera

maszyny do szycia w pojedynczej
i luksusowej wyprawie otrzymuje
się we wszystkich naszych skła-
dach tem godłem oznaczonych.

Prosimy odwiedzać „Singera“ skład, zanim się kupuje
maszyny do szycia.

Singera Ko: Tow. akc. maszyn do szycia.

BIELSKO Okop zamkowy 2. (Bazar zamkowy.)

3—3

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedynę źródło zakupna fabrykatów
swojskich jako to: **Maszyn do wy-
robu dachówek, cegieł i posadzek
cementowych, oraz form do wy-
robu rur betonowych** jest

Pierwszą i jedyną w kraju specjalną
fabrykę maszyn i form dla przemysłu
cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement
pierwszej jakości wszelkich marek, cemen-
towe farby oszczędnościowe w różnych ko-
lorach, oraz oliwę do smarowania płyt —
wszystko po cenach najprzystępniejszych.
Przyjmuje reperacje wszelkich systemów
maszyn do wyrobu dachówek — oraz form
do wyrobów betonowych. 3—3

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.



Nowe książki.

Mamy zaszczyt polecić: **Kobieta lekarką
domową**, wielkie dzieło lecznicze na wszystkie
choroby kobiece i dziecięce, objaśnione wieloma
kolor. rycinami, opr. 24 kor — **Samouczek
rachunkowy** czyli gruntowna nauka rachunków
oraz geometrii bez pomocy nauczyciela oprac.
Boł. Marczewski, wyd. II. z przes. 4 k 40 h. —
Samouczek polsko-niemiecki przez Reuss-
nera z przes. 2 k 85 h. — **Samouczek polsko-
angielski** przez Reussnera z przes. 2 k 75 h. —
Kantyczka największa, czyli zbiór kołęd, pasto-
ralek i pieśni na cały rok z przes. 1 k 95 h. —
Najnowsze **ustawy przemysłowe** z przes. 4 k
55 h. — **Zaklęty dwór**, powieść z przes. 1 k
95 h. — **Dokąd idziesz Panie?** powieść H
Sienkiewicza z przes. 1 k. 65 h. —

Obszerne cenniki na książki naukowe, powie-
ściowe, lekarskie, prawnicze i t. d. wysyłamy na
żądanie bezpłatnie. Uprzejme zamówienia oraz
należytość należy przysyłać pod adresem:

Kubaczka & Lang, księgarnia

W BIAŁEJ (Galicja).

5—5



Z powodu za dużych zapasów sprzedaję:

Strzelby

Nr. 10.	jednolufowa prędko się rozbierająca	Cal. 16	K. 24
Nr. 12	„ amerykańska	Cal. 16 albo 20	45
Nr. 20	dubeltówka lufy stalowe z długim kluczem	Cal. 16	40
Nr. 21	„ takasama tylko lepsze lufy i zamki		50
Nr. 23	„ bardzo dobrego gatunku klucz między kurkami, zamki odskakujące		55
Nr. 24D	„ bardzo ładnie grawowana i srebrem wykładana lufy stalowe		60
Nr. 26B	„ ślicznie grawowana podwójny zamek, lufy drutowki		70

Floberty

6 m/m	Nr.	889	984	1095	1280
	Koron	13.	15.	17.	20.
9 m/m	Nr.	860	896	1079	1248
	Koron	13.	15.	17.	20.

Rewolwery

Nr.	1	2	3	5
	6-50	8.	10.	12.

Za celny strzał się gwarantuje.

Wymiana w przeciągu 14 dni dozwolona.

Patrony odpowiednie, śrut, przybitki i wszelkie inne przybory myśliwskie po cenach najtańszych.

K. Michejda w Białej.

Proszę nie omieszkąć



przed zakupem instrumentów muzycznych zażądać mego bogato ilustrowanego katalogu, który posyłam darmo i opłatnie. Skrzypce do nauki bez smyczka już za koron 4-80, 5-50, 6 — 7-60 8-60, 11 — 12-50. Smyczki po K — 80 h. K. 1 — 1-40, 1-80, 2, 3-80 i wyżej. Cytry, Harmonie, Gitary, Okarina, itd. w największym wyborze! nie ma ryzyka! Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brux Nr. 679 (Czechy).

25—9

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione**.
Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i pleć!
Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

Instytut „SANITAS“, VELBURG
P. 9. Bawarya.

25—11

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Gotowa pościel



z czerwonej nasytki, dobrze napelniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerokości K. 10, K.

12, K. 15 i K. 18. 2 metry dług. 140 cm, szerok. K. 15.-, K. 18.-, K. 21. 1 poduszka 80 cm. dług, 58 cm. szerok. K 3.-, K 3.50 i K 4; 90 cm. długości, 70 cm szerok K 4-50 i K 5.50. Sporządza się także według podanej miary. Potrójne materace rozharowe na 1 łóżko po 27 kor. lepsze 33. Wysyłka franko za zaliczką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wynagradzaniem portoryów dozwolone. Benedykt Sachsel Lobes 944 w Czechach.

Pamiętniki

Icka Bombelesa

obiwatela miasta Krzianowa
napisane z doskonałym humorem
przez **Jantka z Bugaja.**

Nabyć można w redakcyi „Wieńca-Pszczółki“ w Bielsku-Białej po cenie 20 hal. za egzemplarz z przes. 25 hal. Należytość można nadsyłać w markach pocztowych lub z prenumeratą.

3—3

Antiseptyczno

pastylki „VALDA“

poleca się najgoręcej dla higieny ust,
gardła i organów oddechowych.

Cena pudełka K 1.75.

== Do otrzymania we wszystkich aptekach. ==

Główny skład dla Austro-Węgier:

KORWILLA

apтека „pod murzynem“

Wiedeń I.

Wipplingerstrasse 12.





Przez Wysokie ok. Namiestnictwo

nowo koncesyonowane

Biuro podróży

JADWIGI KRONHELMOWEJ

W TRZEBINI.

Sprzedaje bilety okrętowe trzeciej klasy i międzypokładowe na najtańsze i najlepsze statki pocztowe odchodzące z **portów Hamburgskiego i Bremeńskiego**, oraz bilety kolejowe tak europejskie jak amerykańskie.

Prospekta najdokładniejsze wraz z **pouczeniem dla podróżnych** na żądanie rozseła się opłatnie. Adres dla listów i telegramów **Kronhelmowa Trzebinia**, w razie pospiechu połączenie telefoniczne z całą Galicyą porozumienie się ułatwi.

 13—3 

**Bez nauczyciela, bez nauki,
bez znajomości nut**

może każdy na moim

„akordeonie do dęcia”

Nowość!



Nowość!

wygrywać pieśni, tańce i marsze. Szczególnie poleca się przy weselach, zabawach towarzyskich, wycieczkach itp. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klawisze basowe i kosztuje sztuka razem z samouczkiem tylko K. 2-50, 3 sztuki K. 7-

Akordeon w najlepszym wykonaniu i z najlepszymi tonami kosztuje K. 3-60 za szt. Wysyłkę za pobraniem lub poprzedniemi nadesłaniem należności skuteczniejsza c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brux, Nr. 1159. (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog główny z przesłało 3000 odbitek darmo i opłatnie. 10—5



Drukarnia Polska

w Bałej

wykonuje wszelkie w zakres drukarstwa wchodzące roboty, jako to:

książki, pisma, odezwy, afisze, zaproszenia, bilety, karty ślubne lub pogrzebowe itp. dobrze i tanio.

